

Biblioteczka Zielonej Szkoły

Stanisław Czachorowski

Ochrona środowiska z perspektywy gospodarstwa domowego



Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Olsztynie

Olsztyn 1998

Wydawca:

Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Olsztynie

ul. Żołnierska 14

10-561 Olsztyn

tel: +89 5276033 w. 250, 222

fax: +89 5276033 w. 223

Niniejszą broszurę wydano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, w ramach „Projektu ochrony wód w woj. olsztyńskim - szkolny monitoring i zmiana postaw konsumenckich”. RCEE w Olsztynie składa podziękowanie za udzielone wsparcie.

Copyright © 1998
by the RCEE, Olsztyn

Skład komputerowy:
PROMARK, Gdańsk

Olsztyn, marzec 1998

Spis treści

Ekologiczne gospodarstwo domowe.....	5
Mistyka posiłku i dmuchane żarcie	11
Biała śmierć.....	15
Idąc do szkoły lub biura.....	20
Tu i teraz - jaki jest Twój dom?	25
Arka Noego	31
Zabawki ze śmietnika.....	35
Grupa Anonimowych Nałogowych Konsumentów.....	39

Ekologiczne gospodarstwo domowe

Coraz powszechniej dostrzegany jest fakt zniszczenia środowiska i wynikające z tego zagrożenia życia ludzi oraz zagrożenie upadku cywilizacji. Możliwa globalna klęska ekologiczna (w skali lokalnej już są obszary klęski ekologicznej), jako skutek wyczerpania się zasobów naturalnych i globalnego zatrucia środowiska, w swych konsekwencjach musi doprowadzić także do upadku cywilizacyjnego. Wiele osób, grup społecznych, polityków, społeczeństw, dostrzegając realność zagłady, podejmuje działania zmierzające do uniknięcia tej klęski. „Ekologiczność” i ochrona środowiska będą najpewniej cechami charakterystycznymi XXI wieku.

Nasz obecny styl życia wynika z historycznego rozwoju cywilizacji ludzkiej i dostosowania się do aktualnych warunków. Warunki się jednak zmieniły. Obecnie stało się jasnym (szkoda, że jeszcze nie dla wszystkich), że musimy zmienić styl życia. I to zarówno w skali globalnej, narodowej i państwowej, jak i w skali indywidualnego życia. Te dwa wymiary są przecież ściśle i nierozzerwalnie ze sobą związane. Obok niezbędnych starań w skali międzynarodowej, państwowej i regionalnej, konieczne są nasze codzienne poczynania. Na stan środowiska, na stan naszej planety wpływają w ogromnym stopniu (być może nawet w największym) nasze codzienne, maleńkie decyzje i zachowania.

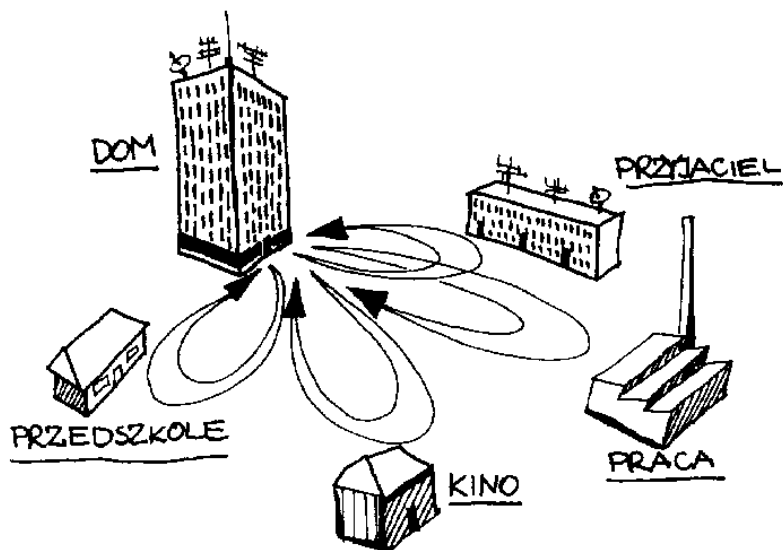
Większość naszej aktywności koncentruje się wokół domu. Tu śpimy, jemy wypoczywamy, czasami pracujemy. Największa konsumpcja dóbr wiąże się z potrzebami gospodarstwa domowego. Zwróćcie uwagę na reklamy telewizyjne. Większość z nich dotyczy

towarów konsumowanych w domu: środki czystości, środki higieny, jedzenie, napoje, samochody (środek komunikacji i powracania do domu...) itp. Stopień „konsumpcji” środowiska wynika z poziomu konsumowania przetworzonych dóbr, głównie w gospodarstwie domowym szeroko rozumianym.

Dodajmy jeszcze, że większość społeczeństwa żyje w miastach. Lecz nawet życie ludzi z małych osad i wsi też koncentruje się wokół domów. To jest nasze główne środowisko życia.

A zatem zwrot „ekologiczne gospodarstwo domowe” odnosi się do ekologicznego stylu życia na poziomie codziennych decyzji związanych z naszym życiem i poziomem konsumpcji. To także środowisko naszego życia - i może ono być przyjazne dla nas, zdrowe lub przeciwnie, szkodliwe, zatrute, niezdrowe. Niniejszy cykl dotyczyć będzie odpowiadania na pytanie „jak żyć na codzień, aby uratować Ziemię i siebie samego”.

Obecną, zanikającą cywilizację możemy nazwać industrialną, przemysłową. Istotą tej cywilizacji jest maksymalna produkcja. Produkować, przetwarzać, konsumować. Za swój istoty ten model życia społecznego wymusza coraz większą konsumpcję zasobów



Dla zaspokojenia podstawowych potrzeb codziennie pokonujemy wiele kilometrów... lecz wcale nie pieszo!

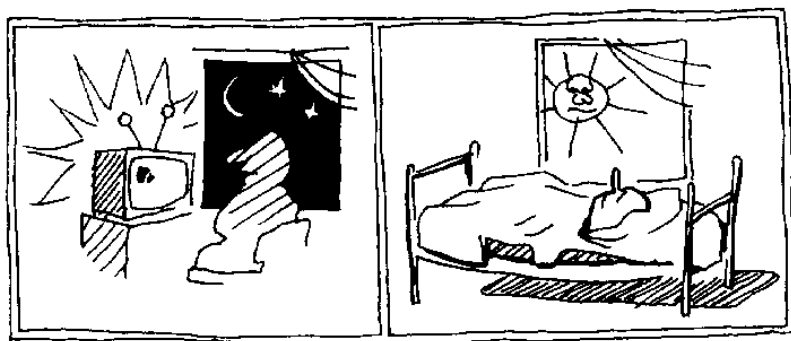
przyrodniczych. Inaczej się nie da! Kłopot w tym, że zasoby są ograniczone i już widać dno w tym „rogu obfitości”.

Dla zapewnienia miejsc pracy trzeba więcej produkować towarów. Aby więcej produkować, trzeba więcej konsumować. Idealem jest więc towar jednorazowego użytku! Gdy powstawały pierwsze fabryki i wynaleziono system taśmowy - pojawił się głód siły roboczej. Potrzeba było wiele nowych rąk do pracy. Dawny system społeczny nie był w stanie dostarczyć tylu robotników. Do fabryk „przybyły” więc kobiety i dzieci. Wszyscy pracować!!! W konsekwencji rozbity i zniszczony został dawny model rodziny i gospodarowania w domu. Modelem naszego życia jest industrialne gospodarstwo domowe.

Miarą wartości człowieka stał się pieniądz i dochód. „Kto nie produkuje ten nie je”. Praca, która nie przynosi produktu sprzedawanego w sklepie, stała się bezwartościowa i pogardzana. W rezultacie kobiety poczuły się dyskryminowane. Aby cokolwiek znaczyć w społeczeństwie industrialnym, koniecznie trzeba pracować za pieniądze i płacić podatki. Są jednakże prace, których wykonywania nie widać na codzień. Są to prace podtrzymujące stan, np. wychowywanie dzieci, prowadzenie gospodarstwa domowego, sprzątanie. Ważność tych prac dostrzegamy jedynie wtedy..., gdy się zaprzestanie ich wykonywania. O wartości zdrowia dowiadujemy się podczas choroby. I właśnie „cywilizacyjne chorowanie” pokazuje nam, że nie tylko pieniądz i konsumpcja są miarą wartości człowieka i sensem życia.

Industrialny styl życia zdeprecjonował wartość prac domowych - gdyż nie przynoszą one dochodu finansowego. To samo gotowanie, lecz w restauracji, to samo wychowywanie dzieci, lecz w przedszkolu - zyskują już uznanie. A kobieta wychowująca dzieci w domu, otaczająca się ciepłem i miłością - jest tylko kurą domową, niepracującą. Taśmowe gotowanie, taśmowe wychowywanie jest „nowoczesne”, nie to, co metody chałupnicze, prymitywne i zacofane... Nawet język podkreśla pejoratywny stosunek społeczeństwa. Czy znacie jakieś pozytywne określenie „gospodyni domowej?” To jest właśnie wyznacznik naszego społecznego, industrialnego stylu życia.

Innymi konsekwencjami industrializacji jest koncentracja przemysłu, kapitału, energii itp. Idealem są wielkie huty, wielkie zakłady pracy, wielkie taśmy, duża produkcja. Koncentracja wiąże się z ma-



Industrialny styl życia: w nocy (wieczorem) jesteśmy aktywni..., a w dzień (rano) śpimy

ksymalizacja produkcji. Dostosowaniem do tego modelu są osiedla-sypialnie. Nasz dom wyrwany został ze środowiska. Codziennie pokonujemy wiele kilometrów dojeżdżając do pracy, szkoły. Dla zaspokojenia zwykłych potrzeb zmuszeni jesteśmy korzystać ze środków lokomocji, a w rezultacie zużywamy energię i surowce naturalne. Jest oczywiste, że tak dalej być nie może.

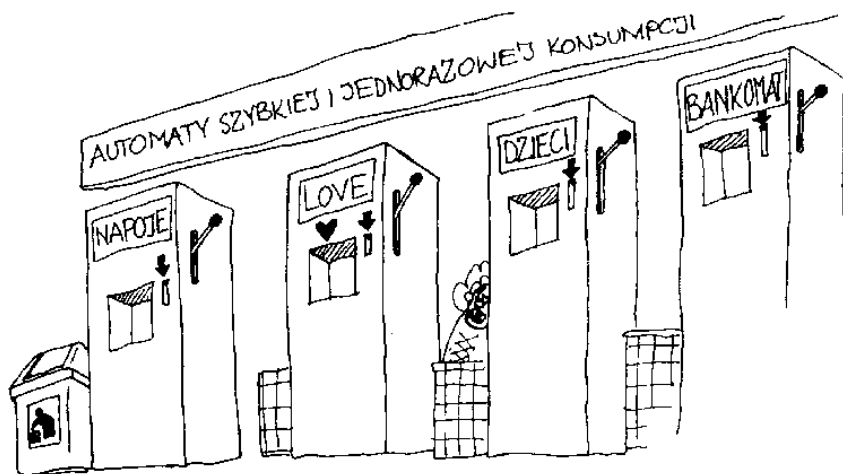
Przyszłość naszą musimy wiązać z dekoncentracją i maksymalnym rozproszeniem. W rezultacie powrócimy do możliwie dużego powiązania gospodarstwa domowego z miejscem pracy. To nie jest nic nowego, to tylko powrót do starego...

Industrialny styl życia zmusza nas do coraz większej konsumpcji. Codziennie reklamy krzyczą: „jeśli nie wypijesz jeszcze jednej nowej puszki Coca-coli, jeśli nie kupisz nowego samochodu, nowej golarki czy rewelacyjnie modnej podpaski - to jesteś zerem!!!” A więc konsumujemy. A na to potrzebne są pieniądze, a więc musimy coraz więcej pracować. Pracować nawet 24 h na dobę. Społeczeństwo industrialne to społeczeństwo pracoholików (ja sam ze swoim pracoholizmem niezbyt skutecznie walczę, ja też jestem chory na „industrialicę”). Większość czasu pochłania praca. Brakuje czasu na życie towarzyskie, na życie rodzinne, na wychowywanie dzieci. A z tymi dziećmi to tylko kłopoty. Najlepiej by było, aby wymyślono automaty do dzieci (są już bankomaty, automaty z napojami, towarami, itp.). Toż to będzie oznaka postępu! I mogłyby być to dzieci jednorazowego użytku. Ot, mamy trochę wolnego czasu - 5 minut - no to ciach do automatu, nacieszyć się dzieckiem i do

kosza. Jakaż ta jednorazowość wygodna i nowoczesna. Ot takie sobie „tamagoczi”.

Zpracowani nie mamy czasu na przyrządzanie posiłków (co tam będę przez godzinę, dwie gotował, jeśli w tym samym czasie mogę wyprodukować 100 kubeczków jednorazowego użytku z napisem „made in big tandeta”). W supersamach kupujemy obficie opakowane produkty. Ciach do mikrofalówki i za 5 minut mamy obiad. Rosną góry śmieci. Kto by tam zmywał naczynia! Wszystko jest przecież jednorazowe. Produkować, zarabiać, coraz więcej, coraz szybciej...

Kultura jednorazowości i pośpiechu. Tandeta i płytkie życie, powierzchowne, szybka miłość, szybka konsumpcja. Tak jak reklamy czy teledyski. Raz, ciach i następny! Postęp techniczny ma swoje prawa. Dzięki maszynom i komputerom możemy wyprodukować coraz więcej i szybciej. Potrzeba coraz mniej rąk do pracy... Rośnie bezrobocie. Co zrobić? - oczywiście stworzyć nowe miejsca pracy, a więc zmusić społeczeństwo do jeszcze większej konsumpcji. Nigdy nie uda się jednak wyeliminować bezrobocia. Strukturalnie bezrobocie w skali ok. 10% jest wpisane w istotę systemu. Kto nie produkuje, ten jest niepotrzebny. Rośnie więc liczba ludzi nie znajdujących sensu życia. Narkomania, alkoholizm, bezdomność, wzrost przestępczości są objawami industrialnego stylu życia. Przyszłe lata przyniosą nam kolejny problem - problem czasu



wolnego. Czym wypełnić coraz bardziej zwiększającą się ilość czasu wolnego? Wolnego od pracy... Sensem życia człowieka industrialnego jest produkować coraz więcej. A gdy tego zabraknie, to co pozostanie? Pustka?

Istotą ekologicznego gospodarstwa domowego jest dążenie do dekoncentracji i rozproszenia kapitału, produkcji, skupisk ludzkich, konsumpcji. Istotą jest maksymalne stworzenie zbliżenia wszystkich najważniejszych czynności w pobliże gospodarstwa domowego, w pobliże lokalnej społeczności. Istotą ekologicznego gospodarstwa domowego jest możliwie mała konsumpcja zasobów środowiska.

Jak więc żyć ekologicznie? Zaczynając od swego gospodarstwa domowego!

Mistyka posiłku i dmuchane żarcie

Czy byłeś choć raz Drogi Czytelniku „pod namiotem” lub w innych warunkach polowych spędziłeś jakiś czas, np. w ramach wakacyjnego wypoczynku? Czy mieszkałeś choć trochę w mało cywilizowanych warunkach wiejskich bez wodociągu, bez kuchni gazowej i prysznicza?

Co jest takiego urzekającego we wczasach „pod gruszą”, ustronnym biwaku pod namiotem lub mało cywilizowanym domku? Chcę się teraz odwołać do twojego doświadczenia, jeśli przeżyłeś choć kilka dni w warunkach jakie wyżej wymieniłem, to dialog nasz będzie łatwy...

Choćby tylko wakacyjne, urlopowe kilka dni w warunkach polowych z dala od wygód cywilizacji. Codziennie trzeba przygotować coś do zjedzenia. Wstajesz rano. Trzeba rozpaścić w piecu (kuchni), aby zagotować wodę na herbatę lub kawę. Układasz gałzki, potem grubsze polana. Nie od razu udaje się rozpaścić. Czuwasz nad ogniem i dokładasz drewna. Zagotowanie wody na takiej węglowej kuchni zajmuje więcej czasu niż gotowanie na gazie.

Pora obiadu. Trzeba narąbać drewna do kuchni. Ciężka, lecz przyjemna praca. Widzisz jej efekty. Teraz trzeba wynieść popiół z kuchni. Ponownie rozpalasz ogień. Zabrakło wody, musisz ją przynieść ze studni. Kilkanaście, może kilkadziesiąt metrów, dźwigasz na własnych ramionach. Trochę ciężko. Dlatego starasz się oszczędzać wodę. Obiad najlepiej jednogarnkowy - mniej zmywania, do którego trzeba zagrzać wodę. Mija dzień, idziesz na grzyby, na ryby lub zbierasz jagody. Jeszcze tego samego dnia przy-

rzządzasz zupełną grzybową, może smażone ryby, a może pierogi z jagodami. Dzień za dniem, w dużym stopniu wypełniony pracami związanymi z zaspakajaniem głodu. Bardzo dużo czynności, dużo pracy, aby przygotować jeden posiłek. Czy jesteś tym zmęczony? Raczej nie. We wszystkich tych pracach kryje się jakieś piękno, można by rzec, że jakaś mistyka.

A potrawy zupełnie inaczej smakują! Nawet przypalona kielbaska na ognisku. Trudno to opisać, to trzeba przeżyć, poczuć zmysłami i intuicją. Jeżeli tego nie doświadczyłeś, drogi Czytelniku - to przy najbliższej okazji spróbuj.

Potem wrócisz do blokowiska. Ile czasu zajmuje Ci przygotowanie posiłku? Kilka minut. Hot-dog w budce na rogu, pizza w kilka minut odgrzana w kuchence mikrofalowej? Obiadów, śniadań czy kolacji nie jemy razem, każdy osobno, jak pies - żeby ktoś czasami kęsa nie pochwycił? Przed telewizorem zagapieni w niebieski ekran. Nawet nie patrzysz na to, co jesz. Dużo, bardzo dużo wolnego czasu, z którym nie wiadomo, co zrobić.

Jeśli nie wszystkie, to przynajmniej duża część patologii społecznych, brutalnych pobić, chuligaństwa, wybryków, narkomanii, alkoholizmu bierze się z braku sensu życia. Nie wiemy, co ze sobą zrobić. Dobrodziejstwo cywilizacji - mechanizacja pracy - przynosi uboczny efekt w postaci nadmiaru wolnego czasu, którego wcale nie wykorzystujemy na kontakty międzyludzkie. I wydaje się to niezwykle, że ludy „prymitywne” w gruncie rzeczy mniej czasu w ciągu dnia przeznaczają na pracę (zaspokajanie głodu itp.), a więcej godzin w ciągu dnia spędzają na kontaktach społecznych (w tym rozrywka i zabawa). Jak to możliwe? Koszty naszego industrialnego, konsumpcyjnego życia są po prostu wielkie i musimy dużo, bardzo dużo pracować... aby kupić dmuchane żarcie w jednorazowych opakowaniach!

Cywilizacja „uwolniła nasze ręce” od pracy, dając nam dużo wolnego czasu. I teraz nie wiemy, co z tym czasem zrobić. Niejednokrotnie tracimy sens życia... Do codziennych czynności nie musimy wkładać dużo wysiłku. Lecz nasz organizm wymaga ruchu i wysiłku. Jeśli zrezygnujemy z ruchu to odbije się to niekorzystnie na naszym zdrowiu. Z braku naturalnego ruchu uprawiamy sport. Sport jest tylko surogatem, substytutem i dlatego tak trudno być nam wytrwałym i sumiennym. Czasami wygląda to już na groteskę: jedziemy własnym samochodem na salę gimnastyczną, do lasu, by

tam pobiegać, rozruszać swoje mięśnie. My sobie truchtamy, a za nami jedzie samochód - w nim nasz kierowca dba, aby wygoda była pod ręką... A może by tak iść pieszo? Ruch dla nas, a dla środowiska mniejsze zużycie energii i surowców?

Podobnie jest z jedzeniem. W zasadzie nic nie musimy robić, restauracja - a raczej bar szybkiej obsługi, półprodukty, mrożonki, suszone, konserwowane czym się da. Szybkie, dmuchane zarcie: chrupki, chipsy, pieczywo z polepszaczami (takie bardzo pulchne bułeczki, lecz jak naciśniesz, to prawie nic nie zostaje). Już nawet do torebek z mąką czy płatkami kukurydzianymi pompuje się powietrze - po to, żeby opakowanie zdawało się większe, a cena... uzasadniona. Konserwowane jedzenie z supermarketów jest raczej mało wartościowe, dlatego codziennie łykamy różne witaminy. Nasze domy są tak urządzone, że nawet nie mamy gdzie zjeść wspólnego posiłku, powoli i z dostojeństwem, z mistyką szerszą niż zapychanie żołądka. Mała kuchnia (stół dla domowników się nie zmieści) i kilka ciasnych klitek - dla każdego domownika jego własna „klatka” - i nie ma gdzie zjeść. Jemy szybko, przed telewizorem... i cierpimy na nadwagę.

Czy aby nie „zmienił stryjek siekierki na kijek”?

Powrót do samodzielnego przygotowywania posiłków we własnym gospodarstwie domowym to nie jakaś dziwna, „ciemnogródzka” filozofia. Przemawia za nim kilka argumentów natury zdrowotnej. Zbyt szybkie jedzenie powoduje choroby i nie syci! Ewolucyjnie tak został już ukształtowany nasz system trawienny, że soki żołądkowe pobudzane są przez wzrok i węch. Najlepiej jeść posiłki o stałych porach. Przed posiłkiem, jeśli patrzymy na potrawy, pobudzamy i „rozkrećamy” nasz system trawienny. W tym czasie sycimy się wzrokiem... i w rezultacie mniejsza ilość potrawy zaspakaja nasz głód. Gdy jemy w pośpiechu, niedokładnie gryząc, oszukujemy swój organizm, a żołądek przeciążamy. Część posiłku przedostaje się „niezauważona” do żołądka. W rezultacie jemy więcej niż rzeczywiście potrzebujemy. I tylko tyjemy! Niezależnie od tego cierpimy na różne choroby układu pokarmowego. Wyrzucając ze swojego życia (i kultury!) mistykę przygotowywania posiłków, wspólne, spokojne ich spożywanie - zubożamy swoje życie. Kto je długo, je mniej...

Kolejną korzyścią z samodzielnego gotowania we własnym gospodarstwie domowym będą mniejsze wydatki finansowe. Po pier-

wsze nie zapłacimy za opakowania, nie zapłacimy za mrożenie, suszenie, konserwowanie, oczywiście nie zapłacimy za cudzą pracę. A przy okazji trochę mniej śmieci wywiezionych zostanie na wysypisko.

Półprodukty z supermarketu są wątpliwej jakości. Po pierwsze dlatego, że są konserwowane. Jeżeli dodatkowo surowce pochodzą z wielkich ferm czy plantacji - to jedzenie jest bez smaku. Wędliny są barwione i aromatyzowane, podobnie z wieloma innymi towarami. Bez wątplenia zdrowsze posiłki powstają, gdy są przygotowywane z surowców podstawowych tuż przed posiłkiem. Gospodarstwo domowe i domowa kuchnia mogą być dużo zdrowsze, tylko na to trzeba czasu. Twojego czasu lub jednego z domowników. Jest to sprawa wyboru i ten wybór należy do Ciebie. Wspólne posiłki scalają rodzinę, scalają każdą grupę ludzką. Podczas posiłków tworzą się trwałe związki między ludźmi. A co Nas łączy w blokowiskach? Hot-dogi połykane przed telewizorem?

„Ekologiczne gospodarstwo domowe” to termin wskazujący na taki sposób życia, który w jak największym stopniu oszczędza przyrodnicze zasoby Ziemi: mniejsza konsumpcja energii, surowców, zasobów przyrodniczych. To jest możliwe, wybór należy od każdego z nas. Tym wyborem może być powrót do samodzielnego, rodzinnego przygotowywania posiłków we własnym gospodarstwie domowym, posiłków przygotowywanych z surowców, a nie z konserwowanych i obficie pakowanych półproduktów. Być może oprócz przyjemnych doznań smakowych i towarzyskich odnajdziemy sens życia?

Biała śmierć

Niektóre wynalazki cywilizacji mogą stawać się naszymi truciznami. Jeśli oczywiście nie są stosowane z umiarem. Cukier naturalnie występuje w produktach spożywczych. Przede wszystkim w owocach i warzywach. Cukry proste i złożone są naszym naturalnym pokarmem. Lubimy rzeczy słodkie... bo nasz zmysł smaku został ewolucyjnie ukształtowany do rozpoznawania pokarmów dobrych i potrzebnych. Cywilizacja umożliwiła nam wydobywanie cukru z produktów roślinnych i ich koncentrację. Cukier krystaliczny, który kupujemy w sklepie (sacharoza), zazwyczaj uzyskiwany jest z buraków (czasami można kupić cukier uzyskiwany z trzciny cukrowej). Burak cukrowy zawiera ok. 15% sacharozy. Udoskonalone procesy technologiczne pozwoliły na uzyskiwanie 100 % sacharozy bez jakichkolwiek domieszek! Dumni jesteśmy z doskonale białego cukru! Naturalny cukier w czystej, wyizolowanej postaci może stać się szkodliwy. Zaspakajając nasz apetyt i smak, dostarczając niezbędnych kalorii... pozbawia nasze organizmy owej niechcianej reszty!

Cukier w owocach, warzywach, ziarnie zbóż występuje łącznie z witaminami i innymi niezbędnymi produktami. Dla naszego organizmu potrzebne jest nawet to, co... niepotrzebne. Mam na myśli niestrawialny błonnik i inne fragmenty roślinne. Jednakże błonnik niezbędny jest w przewodzie pokarmowym dla prawidłowego trawienia, poprawia perystaltykę jelit, stymuluje wydzielanie soków trawiennych oraz tworzenie się masy kałowej. Zbyt mało błonnika w pożywieniu to dłuższe zaleganie resztek w jelicie, to ryzyko

chorobotwórczego namnożenia się bakterii w jelitach i... problemy z zaparciem. Jedząc sam cukier pozbawiamy organizm nie tylko witamin, lecz także niezbędnych „śmieci”. Przez miliony lat ewolucji nasi przodkowie spotykali się tylko z cukrem obficie „opakowanym”, dlatego też łatwo teraz dajemy się oszukać...

Wykorzystanie cukru w procesie przemiany materii wiąże się z jednoczesnym wykorzystaniem witaminy B1. A właśnie ta witamina niszczona jest w procesie uzyskiwania czystego, białego cukru. Powstaje zamknięte koło: spożycie cukru zwiększa zapotrzebowanie na witaminę B1, a jeśli spożywamy pokarmy przygotowywane z cukru (czy białej mąki) to witaminy tej brakuje. W konsekwencji następuje niedostateczne wykorzystanie spożywanego cukru, co pociąga za sobą zapotrzebowanie na cukier... Trochę to przypomina spragnionego rozbitka, który próbuje napić się morskiej wody. Pojawia się chorobliwe uzależnienie od słodyczy, następstwem którego może być nie tylko otyłość, lecz niedobór witaminy B1 i zaburzenia w systemie nerwowym.

Uzależnienie, o którym wspomniałem, może pojawić się już w okresie niemowlęctwa, gdy dziecko karmione jest sztucznymi kaszkami i odżywkami przygotowywanymi z białej mąki i/lub cukru oraz gdy od wczesnego dzieciństwa karmione jest słodyczami. Nie namawiam do wyrzucania cukru. Chciałbym namówić do spożywania w większej ilości cukru w „naturalnych opakowaniach”, w postaci owoców, warzyw. O ile to możliwe w postaci miodu, soków owocowych (świeżych soków, a nie konserwowanych i słodzonych).

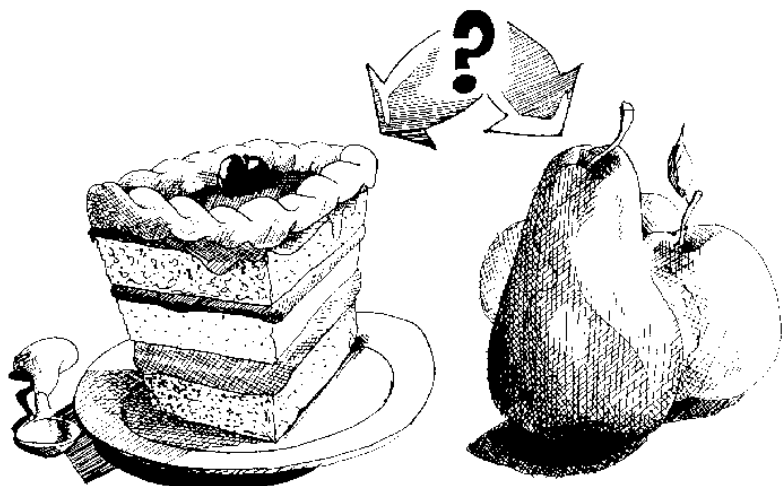
Inną białą śmiercią jest śnieżnobiała mąka. Preferencje do białej mąki mają swoje kulturowe korzenie. Biała mąka kojarzy się z bogactwem i zamożnością - mąka ciemna, razowa z biedą i niedostatkiem. Tak było jeszcze nie tak dawno. Czarny chleb był i jest synonimem biedy. Lecz na szczęście powoli staje się synonimem zdrowia i „ekologicznego” rozsądku.

Najlepiej by było dla naszego zdrowia, abyśmy spożywali całe ziarno, życiodajną mąkę wraz z „opakowaniem” - łupinami, plewami. To nie tylko zasoby witamin, lecz także niezbędny błonnik, o którym wspominałem wyżej. W procesie mielenia, odsiewania itp. oddzielamy czystą mąkę od pozostałości. I do naszego żołądka trafia czysta, lecz wyraźnie zubożona mąka. Wylaliśmy dziecko wraz z kąpielą.



Sól kuchenna stanowi niezwykle ważną dla życia i zdrowia ludzkiego substancję mineralną. Bez soli nie da się żyć. Dla uzyskania lepszego efektu handlowego w procesie produkcji „brudną” sól oczyszcza się do białej soli - 100 % chlorku sodu. Wraz z piaskiem usuwane zostają inne związki mineralne, między innymi: magnez, jod itp. Co prawda innych soli mineralnych potrzebujemy w znacznie mniejszych ilościach, ale jednak potrzebujemy!

Bezspornie szkodliwi zdrowiu brak soli. Faktem jest, że również jej nadmiar jest szkodliwy. Spożywamy zbyt dużo soli z dwóch powodów: konserwowania żywności i nawyków żywieniowych. Większość kupowanych, przetworzonych towarów jest już posolona. Sól używa się jako konserwanta. Sporo soli znajduje się w wędlinach, serach twardych, serach topionych, pieczywie. Ta ilość soli, którą spożywamy w półproduktach i tak jest już większa, niż nasze dzienne zapotrzebowanie. Lecz przyzwyczajeni do dań słonych... dodajemy soli do ziemniaków, makaronów, zup, ciasta. Jedynym z negatywnych skutków są choroby nadciśnieniowe i choroby serca.



TORCIK ALBO ZDROWIE. WYBÓR NALEŻY DO CIEBIE.

Alkohol etylowy w niewielkich ilościach występuje w naturalnych produktach. I w niewielkich ilościach nie szkodzi człowiekowi. Jednakże wyizolowany w procesie destylacji staje się groźny. Nasz system metaboliczny nie jest przygotowany na usuwanie dużych ilości alkoholu z organizmu. Spożywanie mocnych alkoholi prowadzi do uzależnień i wielu chorób. Alkoholizm jest plagą nie tylko Polski.

Problemem naszej cywilizacji są produkty spożywcze w chemicznie czystej postaci. I jakkolwiek w procesach przemysłowych będziemy pozyskiwać wiele czystych chemicznie substancji spożywczych, to warto w miarę możliwości powracać do bardziej „prymitywnych” technologii, gwarantujących pełnowartościowe posiłki. Uzupełniamy w garnku to, co zostało utracone w procesie technologicznego pozyskiwania surowców. Najlepiej zaś spożywamy całe produkty, cukier i sól w ich „naturalnych opakowaniach”. Można by żartobliwie sparafrazować: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza”...

Idąc do szkoły lub biura

Wielu z nas chodzi do szkoły, na studia, do pracy biurowej lub dokształca się na kursach. Do wszystkich tych czynności potrzebne są przybory do pisania. Zarówno w szkole, jak i w biurze potrzebny jest papier. Ile go zużywamy, czy możemy mniej? Czy nasz styl bycia i funkcjonowania w szkole, na studiach, w biurze może mieć znaczenie dla środowiska przyrodniczego wokół nas?

Zacznijmy od tornistra lub teczki. Kiedyś, dawno temu, książki i zeszyty związywało się paskiem. Jakkolwiek było to tanie i oszczędne rozwiązanie, miało swoje wady: można było coś zgubić lub zamoczyć na deszczu. Potem były tornistry - dla młodszego pokolenia należy się wyjaśnienie: tornister to taki specjalny plecak do noszenia książek. Był to bardzo wygodny „szkolny” środek transportowania i - co bardzo ważne - dobry dla młodzieży ze względów zdrowotnych. Lecz moda jak to moda - rządzi światem, także tym szkolnym. Dziś tornistry noszą tylko małuchy. W latach siedemdziesiątych modne były różne torby na ramie, a miały tę wadę, że mogły przyczyniać się do skrzywień kręgosłupa. W starszych klasach nosiło się reklamówki plastikowe, później „dyplomatki”. Teraz młodzież przy nosi szkolne „wyposażenie” w najróżniejszych nosidłach, workach itp. I na szczęście kwitnie moda na różnego rodzaju plecaki, plecakzki trochę nawet tornistro-podobne. Przynajmniej dobre to dla zdrowia.

A w czym ty nosisz książki do szkoły lub „papiery” do biura? Z czego to jest wykonane? Czy do produkcji twojego „nosidła” wykorzystano surowce i materiały uciążliwe dla środowiska? Czy

często zmieniasz swoje „nosidełko” na modniejsze i nowsze? Co się dzieje z twoim „tornistrem”, gdy Ci się znudzi lub się trochę zepsuje? Czy naprawiasz, czy też raczej wyrzucasz na śmieci?

Przybory do pisania

Przybory do pisania to niezbędny atrybut zarówno ucznia, studenta, jak i urzędnika lub biznesmena. W skali kraju i świata zużywa się różnorodnych pisadeł gigantyczną liczbę. Czy wiesz, ile ty zużywasz długopisów, mazaków, flamastrow, ołówków w ciągu roku? Spróbuj policzyć. Najgorszym rozwiązaniem są wszelkiego rodzaju



jednorazówki. Najbardziej oszczędnym rozwiązaniem jest pióro wieczne lub nawet długopis z wymiennymi wkładami. Dobre pióro długo służy i jednocześnie wyrabia dobry (czytelny) charakter pisma. Jedynym odpadem są kałamarze po atramencie. Odpadem „długopisowym” są wkłady, zaś z jednorazówek do śmieci trafiają i wkłady, i całe długopisy (które w zasadzie mogą jeszcze długo służyć).

Zeszyty

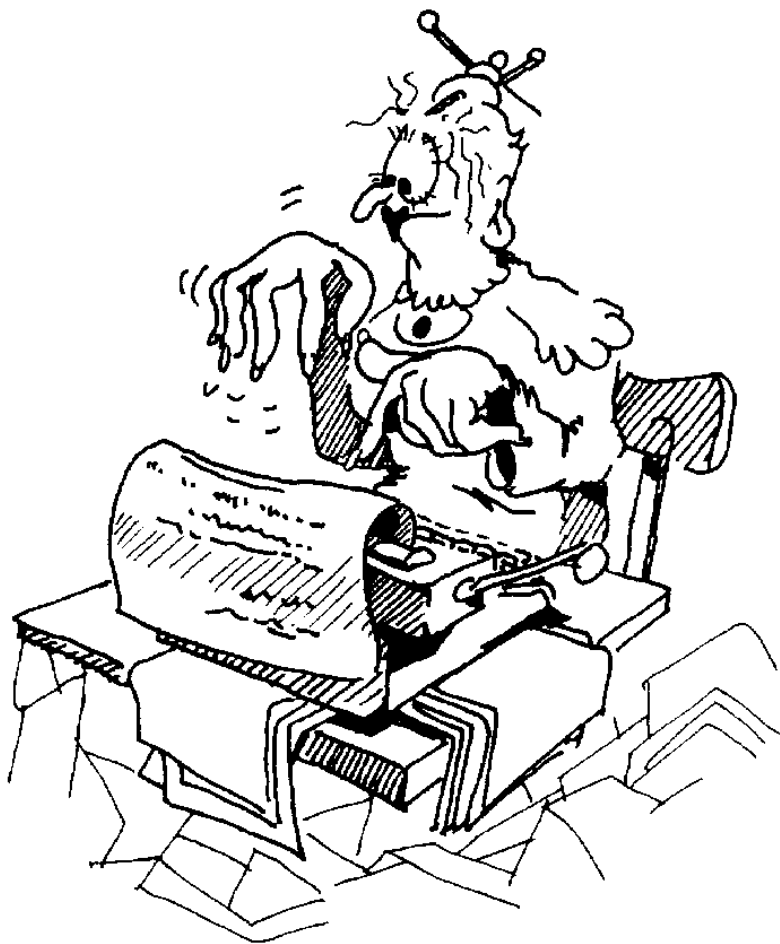
Czy ktoś widział ucznia bez zeszytu a urzędnika bez papierowej teczki z dokumentami? Do każdego przedmiotu jeden zeszyt, a w ciągu roku zeszytów tylko z jednego przedmiotu może być kilka (no chyba że jeden grubaśny...). No cóż, nauka szkolna, tak jak każda praca intelektualna wymaga papieru. I na to nie ma rady. Lecz zastanówmy się, czy nie można trochę mniej zużywać tego cennego surowca?

Na koniec roku szkolnego w wielu zeszytach zostaje wiele kartek czystych i niezapisanych. Cały zeszyt trzeba wyrzucić, więc i te kartki także? A co z zeszytem? - do śmieci! Wstrzymaj się chwilę. Po pierwsze trzeba się zastanowić, czy nie można czegoś wykorzystać powtórnie. Nie, nie, nie mam na myśli zawijania kiełbasy w sklepie lub kanapek do szkoły w kartki zapisanych zeszytów. To byłoby nieestetyczne. Wszystkie zapisane kartki można wyrwać z zeszytu (lub wyciąć), także te kartki, które są zapisane z jednej strony. W sklepach są dostępne różnego rodzaju planszety: twarda (plastykowa lub tekturowa) podstawa, czasami deseczka z przymocowanym sprężynowym przyciskiem do kartek. Luźne kartki papieru wkładamy do takiego planszetu i zeszyt gotowy. Można kupić także planszety z okładką. Jest to doskonały notatnik (brudnopis), w którym kartki zapisywane są tylko z jednej strony. Jednostronne notowanie jest niezwykle przydatne do korzystania z notatek i pracy umysłowej - nie trzeba wertować i robić zakładek.

Z pewnością jest to pomysł do wykorzystania w starszych klasach, na studiach, czy w biurze. Młodszym uczniom może się przydać jako domowy brudnopis. Luźne notatki, tematycznie pogrupowane możemy przechowywać w segregatorach lub zwykłych kopertach, nawet starych i zużytych. Przy jednostronnym notowaniu (wykorzystujemy kartki z zeszytu lub z w/w notatek, powtórnie

wykorzystujemy drugą, niezapisaną stronę), strony można wygodnie zestawiać i grupować dowolnie w różnych zestawieniach. Dzięki temu łatwiej i szybciej wykorzystamy swoje zapiski do różnych tematów i zadań.

Są w sprzedaży także planszety małego formatu. Doskonale nadają się na notatki. Papier do notatnika możemy zawsze uzyskać z „odpadów” gospodarstwa domowego, starych zeszytów lub reklamówek. Osobiście już od kilku lat używam kartek z odzysku, zarówno w formacie A4, A5 jak i A6. W zapasie mam nowe zeszyty



i świeże czyste arkusze... lecz nigdy ich do tych celów nie wykorzystuję: zapas kartek z odzysku ciągle się odnawia. Czystego papieru używam tylko do pisania „na czysto”. Ostatnio papieru z odzysku zacząłem używać jako „papieru listowego”, lecz tylko gdy piszę do „ekologicznych” znajomych, którzy potrafią zrozumieć oszczędzanie i nie odbiorą tego jako lekceważenie.

Makulatura

Papier, nawet wielokrotnie wykorzystywany, w końcu będzie zapisany. Maksymalnie zapisane kartki trzeba wyrzucić. Do kosza? Na wysypiskach śmieci poniewiera się mnóstwo papieru. Duże kartony i książki mogą być „odzyskane” przez kloszardów, lecz pojedynczych kartek nikt nie będzie zbierał. Dlatego nie wyrzucaj papieru do kosza na śmieci. W gospodarstwie domowym „produkuje” się bardzo dużo makulatury: „odpady” szkolne i biurowe, opakowania z zakupów. Jednorazowo jest tego mało, ot kilka kartek. Niestety jeszcze w niewielu miastach w Polsce wystawione są pojemniki na posegregowane śmieci. Ale nawet w takiej sytuacji można sobie poradzić.

Luźne kartki papieru można zbierać do kopert lub toreb papierowych. W biurze lub klasie można ustawić duży karton i tam sukcesywnie składować „drobnicę” makulaturową. No dobrze, ale co dalej? Przecież punkty skupu makulatury nie wszędzie są. Jeżeli więc jesteś tak leniwy, że nie chcesz odnieść do punktu skupu zebranych kilku- kilkunastu kilogramów, to zapakuj to ładnie, podpisz „makulatura” i wynieś na śmietnik. Jest szansa, że jakiś „śmietnikowy kloszard” wybierający makulaturę weźmie Twój pakunek i sprzeda. Lepszym pomysłem jest zorientować się, kto w Twojej miejscowości zechce przyjąć tę darmową makulaturę. W moim mieście wystarczy zadzwonić do schroniska dla bezdomnych. Nie dość, że uratujesz być może jedno drzewo, to dodatkowo pomożesz w przeżyciu ludziom, którzy stracili dom i nie mają gdzie się podziać.

Tu i teraz - jaki jest Twój dom

Zanim zrobisz choć małeńki kroczek w kierunku „ekologicznego gospodarstwa domowego”, warto się zorientować, gdzie jesteś teraz. Poniższa ankieta pozwoli Ci, Czytelniku, poznać Twój punkt startu. Niemożliwym jest zmienić wszystko od zaraz, nieskuteczne są też pretensje do całego świata. I tym możesz zrobić choć troszkę. Wcześniej jednak potrzebne jest spojrzenie na to, jaki jest stan „tu i teraz”.

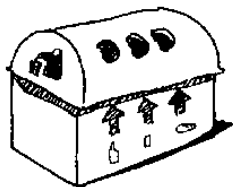
Postaw znak + przy każdej odpowiedzi pozytywnej.

1. Czy w twoim domu ktokolwiek z rodziny zbiera któreś z niżej wymienionych przedmiotów w celu ich powtórnego przerobu?
 - a - gazety, papiery z opakowań itp.
 - b - opakowania szklane (słoiki, butelki)
 - c - puszki aluminiowe
 - d - wyroby z tworzyw sztucznych
 - e - resztki organiczne (suchy chleb itp.)
 - f - ubrania



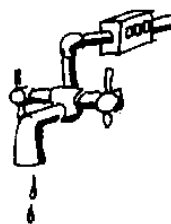
2. Czy wiesz gdzie (adres, miejsce) najbliższej Twego domu znajduje się:

- a - pojemnik na posegregowane śmieci
- b - punkt skupu surowców wtórnych
- c - miejsce, do którego możesz zanieść niepotrzebne Ci ubranie, sprawny sprzęt gospodarstwa domowego lub zabawki
- d - osoba lub firma, która bezpłatnie zabierze z Twego domu makulaturę lub inne surowce wtórne?



3. Czy w Twoim domu oszczędza się energię i wodę przez:

- a - uszczelnienie okien i drzwi na zimę
- b - zainstalowanie regulatorów ciepła na grzejnikach CO
- c - zainstalowanie liczników na wodę
- d - uszczelnienie kranów oraz splotczki w ubikacji?



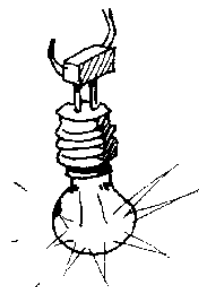
4. Jakiego rodzaju dezodoranty używane się w Twoim domu?

- a - kulkowy lub w sztyfcie
- b - w aerozolu
- c - żaden



5. Czy zdarza się, że w pokoju lub w innym pomieszczeniu zapalone jest światło wtedy, gdy nikogo tam nie ma?

- a - bardzo często
- b - rzadko
- c - nigdy



6. Czy Twój czajnik:

- a - jest czysty w środku (bez osadzonego kamienia)
- b - ma osad w środku bo rzadko lub nigdy nie był czyszczony
- c - jest elektryczny z automatycznym wyłącznikiem?



7. Czy garnki w Twoim domu:

- a - są emaliowane
- b - mają dno kilkuwarstwowe?



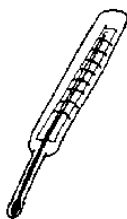
8. Czy gdy wybierasz się w krótką podróż, np. po zakupy, do pracy, to wolisz:

- a - iść pieszo lub jechać rowerem
- b - skorzystać z komunikacji publicznej
- c - korzystasz z własnego samochodu lub prosisz, aby ktoś Cię podwiózł samochodem?



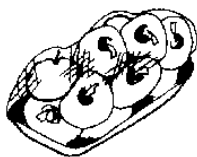
9. Czy temperatura w Twoim pokoju wynosi:

- a - poniżej 18°C
- b - 18-21°C
- c - powyżej 21°C
- d - temperatura nie jest regulowana i zależy od pogody oraz od tego, jak gorące są grzejniki CO



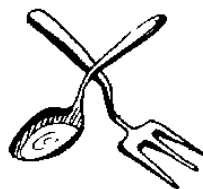
10. Podczas zakupów:

- a - częściej kupujesz warzywa i owoce luzem i pakujesz do swojej torby
- b - częściej kupujesz warzywa, owoce oraz wędliny opakowane i porcjowane



11. Czy ty i twoja rodzina jadacie w barach szybkiej obsługi lub kupujecie dania na wynos:

- a - bardzo często
- b - czasami
- c - nigdy lub wyjątkowo rzadko



Punktacja

za każdą odpowiedź „tak” po dwa punkty:

5c, 8a, 9a, 11c.

za każdą odpowiedź „tak” po jednym punkcie:

1a,b,c,d,e,f, 2a,b,c,d, 3a,b,c,d, 4a, 5b, 6a,c, 7b, 8b, 9b, 10a, 11b,

Jeżeli uzyskałeś:

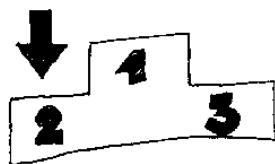
0 - 5 punktów: świetnie! Twoje codzienne domowe życie ma tyle zaległości, że masz wręcz ogromne możliwości poprawy. Masz tyle możliwości, że z łatwością znajdziesz możliwość wykonania.



6 - 15 punktów: w Twoim domu robi się już dużo dobrego dla środowiska, lecz masz jeszcze wiele możliwości do działania i zmiany Twojego stylu życia.



16 - 25 punktów: wspaniale! Twój dom można uznać za prawie ekologiczny, lecz nie ma powodu do triumfalizmu. Twój dom może być jeszcze bardziej przyjazny dla środowiska i choć trudno będzie namówić Twoją rodzinę do kolejnych „wyrzeczeń”, jest to możliwe i warte zachodu.



więcej niż 26 punktów: można Ci tylko pogratulować... i prosić Cię o rady oraz informacje: „jak to się stało, że Twój dom jest ekologiczny”. Niezależnie od znakomitego wyniku - nigdy nie jest tak dobrze, aby nie mogło być lepiej!



Może napiszesz do RCEE w Olsztynie o swoich osiągnięciach w zakresie „ekologizowania” gospodarstwa domowego oraz o trudnościach i kłopotach we wprowadzaniu w codzienne życie „ekologicznych” zaleceń?

Arka Noego

Przed zbliżającą się katastrofą, która miała zniszczyć świat, Noe zbudował arkę i schronił w niej wszystko to, co najcenniejsze, także z każdego gatunku po parze (aby mogły się rozmnożyć po potopie).

Zbliża się nowa katastrofa. Bardzo realna, ekologiczna katastrofa. W ciągu najbliższych 30-50 lat (a może nawet wcześniej) wyczerpane zostaną głównie zasoby energetyczne oraz wiele surowców. Bez względu na to, czy chcemy, czy nie, będziemy musieli zrezygnować z naszego energochłonnego i surowcochłonnego stylu życia. Powstaje jednak pytanie: czy będziemy na to przygotowani i czy będziemy potrafili?

Człowiek wyrwany z luksusowej cywilizacji po prostu ginie, gdyż nie potrafi przetrwać. A przetrwanie i życie jest możliwe, trzeba tylko umieć. Naszym problemem jest to, że wiele cennych umiejętności zanika w cywilizacji. Cywilizacja industrialna pozbywa się wszystkiego, co zbędne w luksusowym i dostatnim życiu, co nie jest jednorazowe i tymczasowe. I nie byłoby potrzeby ronić łez, gdyby nie realna i zbliżająca się groźba wyschnięcia rogu obfitości. I co wtedy? I żeby nie być gołosłownym. Ostatnio wiele szumu i zachwyty w środkach masowego przekazu wywołuje temat „rodzić po ludzku”. W wielu szpitalach wprowadza się znacznie znośniejsze warunki porodu, m.in. możliwa jest obecność męża przy porodzie. Matka może być cały czas z dzieckiem, a ojciec już od samego urodzenia może widywać swoje dziecko, przytulać i cieszyć się nim. Na moim pokoleniu robi to wrażenie, wydaje się to wielkim wynalazkiem i nowinką, tak jak karmienie piersią. Moja babcia podobna

relację w telewizji skomentowała następująco: „Wielkie rzeczy. Za moich czasów to każdy chłop był przy porodzie, chyba że jakiś gałgan lub pijak”. Okazuje się, że odkrywamy Amerykę po raz kolejny! Cywilizacja taśmowej produkcji przeniknęła wszędzie, w szpitalach zainstalowano boksy do taśmowego porodu, a nasze mamy gorąco namawiano do karmienia z butelki już od pierwszych dni - gdyż tylko systematyczne pożywienie miało zapewnić najlepsze przyrosty wagi. Teraz musimy uczyć się od nowa: jak rodzić dzieci, jak je karmić. Okazało się, że dzieci karmione z butelki mają trudności z mową: policzki, język i wargi nie są zmuszane do wysiłku, nie są trenowane i w konsekwencji „aparart artykulacyjny” jest niesprawny. Dzieci muszą chodzić na zajęcia korekcyjne do logopedy. Przekarmione dzieci dużo ważą (jak tuczniki!), lecz wcale nie są przez to zdrowsze...

„Rodzić po ludzku” to nie było jaki problem. Trzeba przebudować wiele izb porodowych, trzeba nauczyć personel innego stylu pracy, trzeba w końcu nauczyć społeczeństwo tego, co było normalne i oczywiste przez tysiąclecia. Wszystkie te działania wymagają pieniędzy i czasu. Podobnych przykładów można znaleźć bardzo wiele. Problem w tym, czy będzie się od kogo uczyć, czy znajdziemy na to środki finansowe i czy będziemy mieli na to czas?

Cywilizacja industrialnej jednorazowości wyrabia bardzo specyficzny sposób myślenia. Chcesz coś zjeść? To idź do baru i kup. Chcesz zabawkę drogie dziecko, no to idziemy do sklepu kupić. Istota takiego stylu życia jest to, że jeśli chcesz coś mieć, to można to kupić. Jeżeli jednak zabraknie sklepu, to jesteśmy bezradni.

I tak bezradną może być nasza cywilizacja, gdy wyczerpie się cudowny róg obfitości. Tylko sięść i płakać. Zaraz, a jak radzili sobie niegdyś ludzie, gdy nie było hamburgerów i wszelkiej tandetnej jednorazowości? Jeżeli chcesz jeść lub chcesz mieć zabawkę - to sobie zrób, z czegokolwiek! Genialne i proste. Kłopot w tym, że trzeba wiedzieć, jak to zrobić! I o to małe „coś” w niniejszym rozdziale kruszę kopie.

Często zastanawiamy się, jak ludzie, którzy żyli przed nami, potrafili zbudować piramidy, chiński mur, piec chleba? Nie mieli wszak maszyn, takich jakie my mamy. Dysponujemy kombajnami, traktorami, a czasami nie zdążymy w Polsce sprzątać zboża. Jeszcze nie tak dawno tylko z kosami lub sierpami ludzie zdążali uwinąć się ze żniwami... Jak to możliwe?

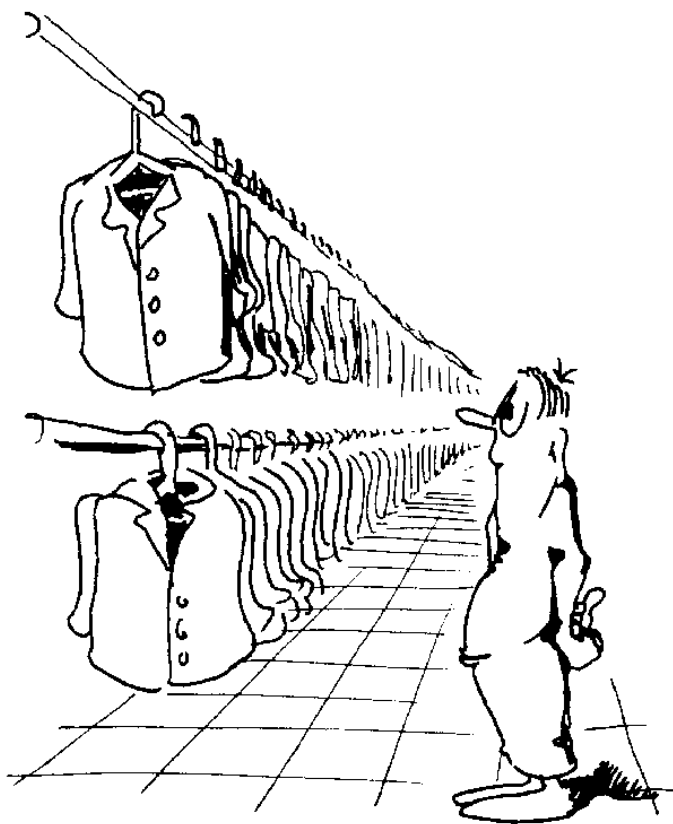
Giną zawody a wraz z nimi umiejętności. Nie ma już bednarzy, kowala szukać jak na lekarstwo lub w skansenie. Szewcy buty już tylko reperują. Niedługo zabraknie krawców. Moda preferuje ubrania workowate, pasujące na każdego. Wynika to głównie z technologii. Każdy z nas jest inny. W systemie taśmowym nie można pozwolić sobie na kilkadziesiąt różnych rozmiarów. Ubrania muszą być tak szyte, aby pasowały na każdego. Ponadto brakuje już mistrzów. W manufakturach szyją tylko wyrobnicy, zszywają gotowe fragmenty.

Nikt nie zastąpi krawca, wtedy gdy chcemy uszyć sobie porządny i dobrze leżący garnitur. Kłopot w tym, że takich krawców jest coraz mniej. Co będzie, gdy poumierają starzy mistrzowie. Czy są następcy? Do krawca nie warto iść z byle jakim materiałem. Jeżeli



płacimy już za robociznę, to niech uszyty garnitur długo nam służy. W konsekwencji wizyta u krawca sporo nas kosztuje: dobry, drogi materiał oraz rękodzieło. Lecz efekt jest bez porównania lepszy.

Ze względów, o których pisałem wcześniej (likwidowanie bezrobocia oraz likwidowanie niepotrzebnego, wielokrotnego transportowania towarów i surowców), powinniśmy preferować rękodzieło. Lepsze zamiast tandety, trwale zamiast jednorazowości, rękodzieło zamiast wielkiej taśmy. To jest nasza arka w dwudziesty pierwszy wiek, to jest nasza arka mogąca uratować nas przed katastrofą. Czy przetrwają w naszym społeczeństwie zawody oraz umiejętności, które za lat kilkadziesiąt okażą się niezbędne do przeżycia? Czy Polak będzie mądry przed, czy po szkodzię? Odpowiedź na te pytania już dziś tworzymy...



Zabawki ze śmiećnika

Zbieractwo i kolekcjonerstwo są bardzo silnymi potrzebami drzemiącymi w człowieku. Być może pasja do gromadzenia, zbierania wiąże się z jakimś bardzo atawistycznymi instynktami wczesnych hominidów prowadzących zbieracki tryb życia. I dzisiaj niektóre społeczności żyją ze zbieractwa (zbierany jest oczywiście pokarm).

Tak czy siak chcemy coś gromadzić i kolekcjonować. Właśnie do tego silnego instynktu odwołuje się reklama. Wiele towarów kupujemy tylko dlatego, że pobudzają nasz instynkt zbieracki. Reklama świadomie się do tego odwołuje. Czy coś w tym złego?

W pewnym sensie tak. Nie dajmy się „nabijać w butelkę” i nie kupujmy niepotrzebnych towarów. Oprzyjmy się konsumpcjonizmowi niszczącemu zasoby środowiska jak i nasze życie psychiczne.

Zasoby surowcowe i energetyczne świata są ograniczone. W niektórych przypadkach już widać dno... Dodatkowo nasza konsumpcyjna cywilizacja produkuje góry śmieci. Pewnych kosztów nie da się uniknąć. Lecz czy wszystko co produkujemy i konsumujemy, warte jest zachodu i zużycia zasobów środowiska? Czy nie jest konieczny pewien rozsądek i umiar, tak aby starczyło nam na dłuższą? Wszystko to, co jest luksusem i zabawą, możemy zaspokajać znacznie mniej uciążliwie dla środowiska i dla samych siebie.

A zatem zabawki (oczywiście ich mała część) niech będą zrobione ze śmieci. Ściśle mówiąc z odpadów, które przeznaczamy na śmieci. Korzyści z tego są dwie: nie zużywamy zasobów środowiska

na zabawki i zaspokajanie instynktu zbieractwa oraz trochę mniej śmieci trafi do środowiska.

Greckie słowo „oikos” dało początek dwóm słowom: ekonomii i ekologii. Niniejsza propozycja bawienia się „odpadami” wiąże się z dwoma tymi pojęciami. „Ekologiczne” zabawki są także przyjazne dla naszych kieszeni. Po cóż kupować to, co można mieć za darmo? Po co więcej pracować, aby więcej zarobić i kupić to, co można mieć za darmo? Czy nie lepiej czas ten poświęcić na cieszenie się życiem? Pracoholizm jest współczesną chorobą cywilizacji. Bardzo łatwo w nią popadamy, stając się niewolnikami konsumpcyjnego życia.

Ale do rzeczy. Każdy z nas coś zbiera. Zbieractwo, kolekcjonerstwo przynosi nam wielką radość. Niejednokrotnie dzięki zbieractwu ocalono wspaniałe dzieła sztuki, dzięki zbieractwu lepiej poznajemy świat, zwłaszcza ten wczorajszy. Współczesna reklama namawia nas do kupowania różnych towarów właśnie po to, abyśmy coś zbierali. Bardzo często proponuje się zbieranie specjalnie do tego celu produkowanych towarów. Przykładem mogą być różnego typu naklejki, historyjki obrazkowe (np. w opakowaniach gumy do żucia), znaczki pocztowe, lalki „Barbie”, samochody-zabawki i tysiące innych rzeczy. Niejednokrotnie właściwy towar stanowi tylko małą cząstkę wartości całego produktu. Czyż nie jest tak, jak z jajkami „niespodzianką” (Kinder Niespodzianka).

Zbierajmy tylko to, co pochodzi z odpadów. Instynkt zbieractwa możemy zaspokoić rzeczami przeznaczonymi na śmietnik. Jeżeli zaszczipimy w naszych dzieciach właśnie takie pasje... to nasza kieszeń rodzicielska znacznie to odczuje. Postawmy sobie i własnym dzieciom za punkt honoru, aby niczego do kolekcjonowania nie kupować! Filatelistyka (zbieranie znaczków) czy numizmatyka (zbieranie monet) takie miały swoje początki. Dopiero później dostrzegając rynek zbytu zaczęto produkować znaczki i monety wyłącznie dla kolekcjonerów.

Dawno, dawno temu zbierało się dary natury: muszeczki, kamyczki, zasuszone rośliny, owady itp. Tak właśnie rodziła się współczesna nauka: od kolekcji i gabinetów natury. Pozostały po nich współczesne muzea i profesjonalna nauka. Dzisiaj trudniej jest o kontakt z przyrodą. Mieszkamy głównie w mieście. Co nie przeszkadza jednak zbierać rośliny w formie zielnika, muszle ślimaków i małży,

puste gniazda ptaków lub gniazda os, huby, nasiona lub szyszki roślin, fragmenty kory różnych drzew itp.

Moja propozycja zmierza do tego, aby zainteresowania kolekcjonerskie rozbudzać także do odpadów naszej cywilizacji. Czyż nie warto zbierać kapsle po różnych napojach? Wraz ze swoim synem zbieramy kapsle. Obecnie syn ma ponad 7 lat. Kapsle najpierw służyły jako przedmioty do zabawy, rozpoznawania kolorów, liczenia. Nieco później układaliśmy razem z kapsli drogi dla samochodów. Ta zabawka nic nie kosztuje, a jak się znudzi, to z lekkim sercem można ją wyrzucić. Z różnych podróży przywożę synowi kapsle, bilety komunikacji miejskiej czy też muszle, kamyki itp. Staram się zawsze przywieźć jakiś prezent, nawet najtańszy... lub z odpadów. Zarówno nowy kapselek, jak i nowy bilet przynosi tyle samo radości co drogi samochodzik...

Są zabawki, którymi dziecko bawi się bardzo krótko: samochodziki, lalki „Barbie”, gry itp. Zabawka cieszy, gdy jest nowa. Już po kilku godzinach czy dniach odstawiana jest na półkę i nie wzbudza żadnego zainteresowania. Dołącza do dziesiątków innych tego typu. Rodzica oczywiście „trafia szlag” - tym bardziej im droższa była zabawka. Nie ma o co się złościć. To jest naturalny proces i zjawisko. Co sprytniejsi rodzice chowają zabawki na jakiś czas. Po okresie dłuższego „zniknięcia” zabawka odzyskuje swoją atrakcyjność nowości. Zróbmy jednak krok dalej. Samochody się psują. Zostawmy jednak koła. A potem zróbmy wraz z dzieckiem samochód z pudełka kartonowego po jakimś produkcie. Jest nowy samochód! Materiałem może być także butelka plastikowa po szamponie. Taki dziwny, wzbudzający wyobraźnię samochód służy do zabawy kilka godzin, może kilka dni. Potem ... już nie jest żal rozmontować i wyrzucić do śmieci. Koła jednak zachowajmy na następną zabawkę. Rozwijamy wyobraźnię dziecka. W ten sposób oszczędzamy nasze pieniądze i uczymy nasze dziecko samodzielności: jeśli czegoś potrzebujesz, to można to zrobić (w przeciwieństwie do postawy: jeśli mi czegoś trzeba, to trzeba to kupić, za pieniądze rodziców!).

W sklepie widziałem wspaniałą zjeżdżalnię dla samochodów. Bardzo droga. Lecz jest rozwiązanie z podwójnym „eko” - można ją zrobić samemu! Wspólnie z moim synem gromadziliśmy puste pudełka po różnych towarach: lekach, produktach spożywczych, słodyczach, zabawkach. Sukcesywnie doklejailiśmy do naszej

zjeżdżalni. Niejako mimochodem syn poznawał zasady inżynierii, np. że cienka kartka po zrobieniu zgięć staje się wytrzymała. W końcu powstał wspaniały zamek, wykorzystywany także do innych zabaw. Budowlę naszą syn pomalował. Mógł się wyżyć artystycznie i estetycznie. A potem nasze wspólne dzieło wyrzuciliśmy do kosza (po demontażu trafiła na makulaturę!). Teraz budujemy następną...

Najważniejsze w tym całym przedsięwzięciu jest budowanie. Wcale nie posiadanie gotowej rzeczy - bo to jest nudne. Tylko właśnie tworzenie! Tak jak dla kolekcjonera silniejsze wzruszenie przynosi zbieranie niż posiadanie. Kolejną korzyścią jest to, że takie podejście wymusza na rodzicu wspólną zabawę. Ja osobiście, jako pracoholik, ogromnie się z tego cieszę. Budowanie wspólnie z synem różnych zabawek daje mi możliwość wspólnej zabawy. Jesteśmy razem, a nie obok siebie! Właśnie tak uczy się nie tylko mój syn. Gdyby nie on i doświadczenia zdobyte wspólnie, niniejszy artykuł nigdy by nie powstał...

Możliwości jest wiele. Nie sposób przekazać gotową receptą. Najważniejsza jest zasada: do zabawy niech posłużą odpady. Jest to sposób ekonomiczny (dla budżetu rodzinnego niezwykle oszczędny), ekologiczny (nie są zużywane dodatkowo surowce i energia) i przyjazny Twojej rodzinie. Być może ten trzeci aspekt jest najważniejszy. Przy okazji dziecko uczy się i zostaje pobudzona jego wyobraźnia i aktywność. Współczesny świat, pełen jednorazowości i gotowych produktów, uczy bierności i nieudolności.

A więc bawmy się (w tym kolekcjonujmy) w podwójny sposób „eko” i raz rodzinnie.

Grupa Anonimowych Nałogowych Konsumentów

Trudno jest walczyć z uzależnieniem. Wyleczenie się z alkoholizmu czy narkomanii jest bardzo trudne. Czasem z pozoru wyleczony alkoholik czy narkoman powraca do nałogu. Nie można więc mówić o całkowitym wyleczeniu, lecz jedynie o „zaleczeniu”. Pomocą w trwaniu w trzeźwości czy bez brania narkotyków są grupy wzajemnego wsparcia. Alkoholicy sami sobie pomagają. Swój swojego zrozumie [czy syty może w pełni zrozumieć głodnego?]. Takimi grupami wzajemnego wsparcia są grupy Anonimowych Alkoholików.

Nadmierna konsumpcja dóbr materialnych jest plagą i nałogiem XX wieku. Dodajmy, nałogiem wyniszczającym zarówno konsumenta-obywatela, jak i społeczeństwo oraz środowisko przyrodnicze. Nałogową konsumpcję można zaliczyć do najgroźniejszych plag współczesnego świata. Plagę bardzo podobną do alkoholizmu i narkomanii. Wydaje się, że źródła tych plag są te same.

Nazwanie konsumpcji nałogiem, uzależnieniem może wydać się dziwne. Tym bardziej dziwne może się wydać twierdzenie o szkodliwości tego nałogu. Lecz zanim przedstawię ten problem dokładniej, pozwolę sobie przypomnieć iż alkoholizm czy narkomania nie od razu zostały rozpoznane jako uzależnienie...

Przez blisko 50 lat żyliśmy w kraju permanentnego niedostatku i pustych półek w sklepach. Szare opakowania i ciągłe stanie w kolejkach. Stan ten można opisać jako głód, głód konsumpcji. Po roku 1989 nasze sklepy zaczęły się wypełniać coraz ładniejszymi towara-

mi. Od nadmiaru dóbr konsumpcyjnych aż głowa boli. Chciałoby się tyle rzeczy kupić. Niestety pustawy portfel uniemożliwia dokonanie zadowalających zakupów. W PRL-u można było kupić wszystko co było w sklepie, teraz jest to niemożliwe nawet dla najlepiej zarabiających. Rodzi to frustrację. Ja chcę więcej, więcej i więcej. Dodatkowo reklamy z ulicznych plakatów, gazet, radia i telewizji nawołują: „kup mnie, jeśli nie będziesz miał jeszcze tego i owego, to nie możesz czuć się dobrze. Do szczęścia potrzebne Ci jeszcze to i owo. Kupuj”.

Jednym z podstawowych elementów behawioru człowieka jest zbieractwo. Instykt zbieractwa jest bardzo silny i głęboko zakorzeniony. Do tej potrzeby zbieractwa odwołują się reklamy. Wiele towarów kupujemy tylko dlatego, że zbieramy jakieś kupony do konkursu... Nierzadko opakowanie jest droższe od towaru i dla nas ważniejsze... No cóż, nie byłoby w tym nic dziwnego, gdybyśmy w tym konsumenckim nałogu nie niszczyli siebie samych i środowiska.

Wewnętrzne spustoszenie

Efektom choroby konsumenckiej, uzależnienia od wysokiego poziomu konsumpcji jest stałe poczucie niezadowolenia, ciągły głód towarów. Kupujemy dużo i nie czujemy się szczęśliwi. Dla zdobycia coraz większej liczby, w gruncie rzeczy najzupełniej zbędnych rzeczy, musimy coraz więcej pracować, aby więcej zarabiać. Łatwo przy okazji popaść w inne uzależnienie - pracoholizm.

„Bogaci to nie tylko ci, którzy wiele posiadają, ale także ci, którzy mało potrzebują”

Dla zobrazowania obłędnej spirali: więcej pracy, więcej pieniędzy, więcej dóbr, więcej pracy... posłużę się opowiadką. Nad brzegiem morza leniwie szumiącego swoimi falami, na tle zachodzącego słońca i krzyku mew, siedzi sobie rybak i pali fajkę. Do byle jak ubranego rybaka podchodzi biznesmen w garniturze i pyta:

- Rybaku, dlaczego siedzisz zamiast wypłynąć w morze na połów?
- A po co mam łowić, nałapałem tyle ryb, ile mi potrzeba.

- Nie rozumiesz, biedny rybaku? Jeśli złowisz więcej ryb, to możesz je sprzedać i zdobyć więcej pieniędzy. Jak już uzbierasz dużo pieniędzy, kupisz sobie nową, większą sieć. A dzięki niej złowisz jeszcze więcej ryb i zarobisz jeszcze więcej pieniędzy. Wtedy kupisz sobie większą łódź, dzięki której złowisz jeszcze więcej ryb. Następnie kupisz sobie kilka nowych łodzi i wiele nowych sieci i będziesz miał bardzo dużo pieniędzy.

- A na co mi dużo pieniędzy?

- Oj rybaku, jak będziesz bardzo bogaty to będziesz mógł robić to co zechcesz!

- A jak myślisz, przybyszu, co ja teraz robię?

To rzekłszy rybak dalej palił fajkę, siedząc nad brzegiem morza i podziwiając zachód słońca.

Sposób osiągania szczęścia tak jak rybak można nazwać konsumpcją niskiego przetwarzania. Dla osiągnięcia szczęścia, stanu zadowolenia, konsumujemy nisko przetworzone dobra. W większości szczęście opiera się o dobra duchowe. Taki sposób konsumpcji wcale lub w niewielkim stopniu powoduje uszczuplanie zasobów środowiska.

Biznesmen z naszej opowiadki reprezentuje drugi sposób zaspokajania potrzeb człowieka - konsumpcję wysoko przetworzoną. Dobra konsumpcyjne wymagają zużycia dużej ilości energii i surowców. Towary przynoszące szczęście najczęściej są obficie opakowane. W rezultacie tej drogi osiągania szczęścia zużywamy ziemskie zasoby energii nieodnawialnej, zużywamy coraz więcej surowców, zostawiając po sobie zdewastowane i zanieczyszczone środowisko i ogromne ilości śmieci. Tych śmieci jest coraz więcej. Nawet akcje „Sprzątania Świata” nie są w stanie sprostać górom pozostawionych w lasach śmieci. Wybierając ścieżkę konsumpcji towarów wysoko przetworzonych na ogół nie osiągamy szczęścia. Najczęściej umieramy zanim kupimy wystarczająco dużo łodzi i uznamy, że jesteśmy już wystarczająco bogaci, aby robić to, co chcemy. Jesteśmy po prostu chorobliwie uzależnieni i całkowicie pochłonięci przez nałóg.

**„Bogaty to ten, który wiele posiada,
bogatszy ten, który mało potrzebuje
a najbogatszy to ten, który wiele daje”**

Można cieszyć się widokiem kwiatów na łące i śpiewem ptaków. Można też włączyć telewizor lub magnetowid i oglądać łąkę w telewizyjnym monitorze. Pierwszy sposób nie uszczupla przyrody, drugi sposób wymaga energii dla pracy telewizji i magnetowidu oraz nakładu energii i surowców na wyprodukowanie tegoż sprzętu. Chleb można kroić nożem... lub za pomocą elektrycznej krajalnicy. To konsumpcyjna moda stworzyła towary nadmiernie opakowane. Dla zaspokojenia pragnienia do jednego tyku wody dołączamy... puszkę, zbędną butelkę czy kartonik. A czasami kupujemy więcej, bo obiecują nam wzięcie udziału w jakimś tam konkursie. Drogi Czytelniku rozejrzyj się po swoim gospodarstwie domowym; ileż w nim zbędnych rzeczy?

Wydawać by się mogło, że technika jest po to, aby ułatwić życie człowiekowi.

I otóż znaczną część czynności wykonują za nas maszyny. Jednakże brak ruchu i wysiłku fizycznego powoduje pogorszenie samopoczucia i zdrowia. Musimy chodzić na siłownię, uprawiać sport. Po co więc pozbywać się konieczności ruchu, skoro ruch jest nam niezbędny do życia? Czasami jedziemy samodem, po to żeby pospacerować... Absurd? Bynajmniej. Przyponina mi się zdjęcie znanego polityka, który uprawia jogging... a za nim podąża jego samochód z osobistym kierowcą. Nałóg konsumpcji sprawia, że znosimy do naszego domu dużo urządzeń. Czy wszystkie są nam rzeczywiście potrzebne?

Kupuj, kupuj, a jak nie masz pieniędzy to można wziąć kredyt. Nasze życie staje się coraz bardziej na kredyt. Poprzez zużywanie coraz większej ilości energii i surowców żyjemy także na kredyt naszych dzieci... To od nich pożyczamy środowisko. Tylko czy będziemy mieli co oddać? Zamiast lasów oddamy im góry śmieci. Raj wzrastającej konsumpcji bardzo szybko się skończy. Jeszcze za naszego życia. Zdecydowana większość czytających ten artykuł doświadczy tego na własnej skórze...

Kryzys rodziny

W pogoni za pieniądzem, w pogoni za coraz to nowymi wysoko przetworzonymi dobrami nie mamy już czasu na życie rodzinne. Rozpad życia rodzinnego jest efektem nadmiernej pracy. Chcemy mieć coraz więcej dóbr? Więcej musimy pracować. W rezultacie

rodzina ulega rozpadowi. Dzieci i ich rodzice coraz mniej się znają. Coraz mniej rozumieją. Zamiast miłości dziecko otrzymuje zabawkę... Rodzic oczywiście musi pracować, dużo pracować, aby kupić kolejną lalkę Barbie. Zabawki stają się substytutem, namiastką bezpośredniego kontaktu. Potem namiastkę stanowi telewizja, narkotyki, alkohol.

Prawie 80-90% pierwszoklasistów w polskich szkołach ma wady wymowy. Utrudnia to naukę czytania i pisania. W przeważającej większości wady wymowy wynikają z karmienia butelką i braku kontaktu z rodzicami. Ile matek karmi piersią? Nie ma czasu! Trzeba iść do pracy. Butelka ma zatąpić matkę? Dobre rzeczy rodzą się w bólach. Zbyt łatwo pokarm wydostaje się z butelki [szybko i dużo], w rezultacie język i policzki nie są ćwiczone. Potem te narządy artykulacyjne odmawiają posłuszeństwa. Mowa dziecka rozwija się wtedy, gdy do dziecka dużo się mówi. Na to jednak potrzebny jest bezpośredni kontakt. Trzeba poświęcić wiele czasu, a tego przecież brak. Zaległości ma odrobić szkoła... To jest jednak niemożliwe. Odsyłamy więc dzieci do logopedów, na indywidualne zajęcia.

A wszystko to kosztuje... i musimy jeszcze więcej pracować.

„Ten jest ubogi, kto nie odczuwa zadowolenia”

Mój syn urodził się z dużymi kłopotami, cudem przeżył. Uzyskał jeden punkt w dziesięciopunktowej skali Apgar... Nic dziwnego, że został skierowany do poradni ryzyka okołoporodowego. Spodziewaliśmy się różnych ułomności. Żona wzięła trzyletni urlop wychowawczy [na więcej prawo nie zezwala!]. Był karmiony piersią. Żona bardzo wiele czasu, energii i wysiłku poświęciła naszemu dziecku. Teraz ma siedem lat, chodzi do pierwszej klasy, doskonale mówi i czyta. Intelktualnie jest rozwinięty znakomicie. Być może trochę słabszy ruchowo. Gdybyśmy oddali go do żłobka, potem do licznego przedszkola, nie mielibyśmy takich efektów. Owszem pod względem materialnym nie stoimy za dobrze. Nie mamy „satelity”, własnego mieszkania itp. Ale czy rodzinną radość można zastąpić dobrami doczesnymi?

System gospodarczy

Filozofią naszych czasów jest wzrost gospodarczy. Jest on miernikiem postępu. To słowo fetysz. Więcej produkować! Aby to było możliwe trzeba więcej konsumować. Stąd nachalna reklama. Konsumować coraz więcej! Z istoty postępu gospodarczego wynika bezrobocie... A jak zmniejszyć bezrobocie? Oczywiście więcej konsumować, aby pobudzić produkcję i stworzyć nowe miejsca pracy. Strukturalne bezrobocie wynosi ponad 10%. A więc co najmniej jedna dziesiąta dorosłej populacji zepchnięta jest poza nawias społeczeństwa. Ludzie niepotrzebni sięgają po narkotyki, alkohol... Stały wzrost gospodarczy wymaga zwiększania wydobycia surowców, zużywania coraz więcej energii. Inną konsekwencją jest rosnąca góra odpadów. Surowce i zasoby energetyczne już się kurczą i uniemożliwią stały wzrost gospodarczy. Wielka klęska jest już za progiem.

Alternatywą jest ekorozwój - rozwój zrównoważony. W światowej ekonomii poszukuje się innych wskaźników wzrostu. Już nie produkt globalny brutto. Liczy się polepszenie jakości życia. Dla przykładu bierze się pod uwagę przeciętne wykształcenie, ilość ludzi w danym państwie z wyższym wykształceniem itp. Jakość życia a nie jego intensywność.

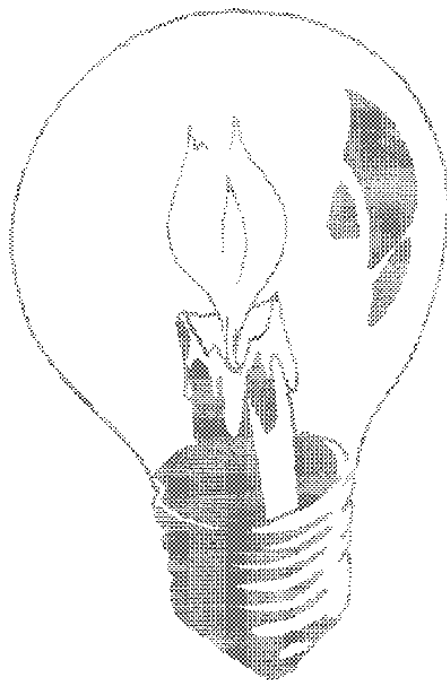
Styl życia

Dla uratowania się przed zagładą konieczna jest zmiana stylu życia. Zamiast konsumpcji wysokoprzetworzonej, powinniśmy preferować konsumpcję dóbr nisko przetworzonych. A więc walczmy z nałogiem konsumpcji. Wiem. Jest to bardzo trudne wyleczyć się z nałogu. Zwłaszcza w niesprzyjającym środowisku. Bardzo pomocny byłby klub Anonimowych Nałogowych Konsumentów. Potrzebne są grupy wzajemnego wsparcia, abyśmy bronili się przed pokusami kupowania niepotrzebnych rzeczy. Sam jestem nałogowym konsumentem. Lubię kupować. To jest silniejsze ode mnie. Niczym kleptomania.

Pierwszym koniecznym krokiem w walce z własnym nałogiem jest uświadomienie sobie własnego nałogu. Bez tego kroku nic nie uda się zrobić. To tak jak z rzucaniem palenia. Ktoś kiedyś

powiedział „rzucić palenie? Nic łatwiejszego, sam rzucałem palenie już ze sto razy...”.

Każdy zakup przemyślmy wiele razy. Może dana rzecz nie jest nam wcale potrzebna, może stanowi tylko substytut? A może uda się ją zastąpić czymś prostszym i mniej przetworzonym? Zamiast puszki coli wystarczy własnoręcznie zrobiony napój lub zwykła herbata. W efekcie naszych wewnętrznych walk z konsumpcją może się okazać, że mamy więcej czasu dla siebie i dla własnej rodziny. Być może będziemy mogli robić to co zechcemy nie będąc bogatymi? Być może będziemy szczęśliwi już od zaraz, a nie dopiero po kupieniu kolejnej łódki... Niech Kluby Anonimowych Alkoholików staną się dla nas przykładem w organizowaniu Klubów Anonimowych Nałogowych Konsumentów. Nie pozostawajmy samotni z naszym nałogiem.



Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Olsztynie

Starania o utworzenie Regionalnego Centrum Edukacji Ekologicznej w Olsztynie (jako jednego z dwudziestu podobnych w kraju) rozpoczęto w roku 1993. Na mocy porozumienia między ART i WSP w Olsztynie obie uczelnie podjęły się stworzenie RCEE w Olsztynie, we współpracy z Krajowym Centrum Edukacji Ekologicznej. Przygotowany został regulamin. Miał być on przedłożony do senatów obu uczelni... lecz ugrzązł gdzieś w biurku... W ramach programu PHARE zakupiono sprzęt komputerowy, audiowizualny i biurowy. Trafiał on do ART, część z tego sprzętu została przekazana na WSP. I nic więcej się nie działo. Zabrakło trwałego uregulowania prawnego. Pierwsza próba tworzenie RCEE w Olsztynie się nie powiodła. Ale czy to powód do rezygnacji?

Przez pewien czas nieformalną funkcję RCEE w Olsztynie pełniła Fundacja Ecobaltic Oddział w Olsztynie. Z inicjatywy Fundacji Ecobaltic oraz Instytutu Biologii i Ochrony Środowiska WSP w Olsztynie zdecydowano się na powtórna próbę powołania do realnego życia RCEE. Opracowany Regulamin RCEE został następnie zatwierdzony przez senat WSP w Olsztynie (uchwała senatu z dnia 24.06.1997) jako jednostka organizacyjna WSP. Jest to sytuacja przejściowa, punkt wyjścia. RCEE w Olsztynie powstało jako wspólne przedsięwzięcia Instytutu Biologii i Fundacji Ecobaltic (WSP zapewnia lokal oraz obsługę administracyjną. Fundacja przekazała sprzęt biurowy). Jednakże już w następnych tygodniach zaproszenie do Rady Programowej przyjęły kolejne instytucje i organizacje. Obecnie w Radzie Programowej są przedstawiciele: Sejmiku Samorządowego Województwa Olsztyńskiego, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Działu Przyrody Muzeum Warmii i Mazur, Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Olsztynie, Zespołu Parków Krajobrazowych Pojezierza Iławskiego i Wzgórz Dylewskich, Wydziału Ochrony środowiska Urzędu Miasta w Olsztynie.

Po wypracowaniu stabilnej struktury organizacyjnej oraz zapewnieniu trwałego finansowania poczynione zostaną próby powołania RCEE jako samodzielnej instytucji, typowej pozarządowej organizacji.

Głównym celem działalności RCEE w Olsztynie jest promocja i wdrażanie idei rozwoju zrównoważonego w regionie Zielonych Płuc Polski (a także Zielonych Płuc Europy), inspirowanie i integrowanie różnorodnych podmiotów życia społecznego zainteresowanych ochroną środowiska przyrodniczego oraz wdrażaniem ekorowozjoju w północno-wschodniej Polsce.

Nasze działania:

• Ekobiblioteka

W ubiegłym roku Fundacja Ecobaltic przekazała ponad 100 tytułów książek i czasopism poświęconych edukacji środowiskowej i ekologicznej i ochronie środowiska dla Biblioteki WSP w Olsztynie. Obecnie zakupujemy blisko 350 książek i czasopism o tematyce przyrodniczej i ochroniarskiej z grantu SPA Korpusu Pokoju Stanów Zjednoczonych. Księgozbiór ten zasili powstającą ekologiczną bibliotekę. Czynimy także starania o kolejne darowizny. Cały księgozbiór dostępny jest w bibliotece Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego WSP w Olsztynie, ul. Żołnierska. Chcemy

stworzyć tu najlepiej wyposażoną „eko-bibliotekę” w regionie, służącą zarówno studentom, czynnym nauczycielom jak i organizacjom pozarządowym.

Liczy się każda pomoc finansowa i darowizna. Czekamy na wsparcie!

- **Ochrona wód**

W ramach realizowanego projektu ochrony wód w woj. olsztyńskim organizujemy krótkie kursy metodyczne dla nauczycieli, warsztaty szkoleniowa dla uczniów, wydajemy drukowany broszurę edukacyjną oraz koordynujemy w regionie kampanię „Błękitnego Kciuka”. Zgłaszające się szkoły mogą od nas otrzymać pomoc merytoryczną oraz materiały edukacyjne.

- **monitoring źródeł**

Uruchamiamy akcję monitoringu źródeł Polski. Chcemy zinventaryzować źródlika, zbadać ich faunę i florę, stopień zanieczyszczenia i degradacji oraz zaproponować czynną ochronę tych unikalnych biocenoz.

- **Informator przyrodniczo-turystyczny Polski Północno-Wschodniej**

Opracowujemy informator dostępny w internecie (<http://www.uhc.lublin.pl/mazury>), poświęcony przyrodzie i turystyce w naszym regionie. Już teraz znaleźć można mapki, informacje o parkach i rezerwach przyrody, informacje o jeziorach, ptakach, ssakach, gadach, płazach, rybach i owadach naszego regionu. Są też propozycje tras turystycznych, informacje o miastach i miasteczkach, miejscach noclegowych. W przyszłości planujemy także wydać informator w tradycyjnej formie drukowanej oraz na dysku CD-ROM. Zapraszamy do współpracy.

- **Konkurs ornitologiczny**

Już od kilku lat jednostki organizacyjne Instytutu Biologii i Ochrony Środowiska organizują konkurs wiedzy ornitologicznej. Jest to impreza wyjątkowa i unikalna. Co roku biorą w niej udział młodzi ludzie nie tylko z woj. olsztyńskiego.

- **olimpiada ekologiczna**

Tak jak w innych województwa co roku odbywa się i u nas olimpiada ekologiczna. Tradycyjnie od kilku lat organizatorem jest Zakład Ekologii Roślin WSP w Olsztynie. Finansowo wspiera Urząd Wojewódzki.

- **zielone wycieczki, zielone szkoły i przyrodnicze wakacje**

Chcemy już w najbliższym czasie zaproponować młodzieży jak i starszym wycieczki, spacer, małe i duże wyprawy o tematyce przyrodniczej i ekologicznej. Poszukujemy chętnych wolontariuszy do prowadzenia tych wycieczek (zarówno w samym Olsztynie, jak i w najbliższej okolicy). W kolejnych biuletynach informacyjnych będziemy informowali o konkretnych propozycjach i będziemy zapraszali na pierwsze spacer i wyprawy (od 1-2 godzin, po wyprawy kilkudniowe).

- **kampania „zaopiekuj się drogą” - ochrona czystości poboczy dróg**

Przygotowana jest akcja poprawy estetyki dróg. Będzie to wizytówka naszego regionu, zachęcająca turystów do odwiedzenia i pozostania u nas dłużej. Wszyscy wolontariusze i sponsorzy będą otrzymywali swoistą „reklamę” swoich firm.

Razem możemy więcej. Czekamy i na Wasze inicjatywy!!!

Nasz adres:

Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Olsztynie
10-561 Olsztyn, ul. Żołnierska 14, tel. (89) 527-60-33 w. 250, 222,
fax. (89) 527-60-33 w. 223, E-mail: szczach@human.wsp.olsztyn.pl

RCEE w Olsztynie

Nieformalnie działamy już od 1993 roku, oficjalnie RCEE w Olsztynie powołane zostało w czerwcu 1997 roku, z inicjatywy Olsztyńskiego Oddziału Fundacji Ecobaltic oraz Instytutu Biologii i Ochrony Środowiska WSP w Olsztynie.

Obecnie Radę Programową RCEE tworzą przedstawiciele: Instytutu Biologii i Ochrony Środowiska WSP w Olsztynie, Olsztyńskiego Oddziału Fundacji Ecobaltic, Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Sejmiku Samorządowego Województwa Olsztyńskiego, Działu Przyrody Muzeum Warmii i Mazur, Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego i Wzgórz Dylewskich, Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta w Olsztynie, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki wodnej w Olsztynie. Do Rady Programowej zapraszani są sukcesywnie przedstawiciele kolejnych instytucji, organizacji, przedsiębiorstw, mediów itp.

Misją RCEE w Olsztynie jest:

- integrowanie różnorodnych podmiotów (aktorów) życia regionalnego (instytucji rządowych, uczelni, instytucji i urzędów samorządowych, organizacji społecznych i pozarządowych, wspólnot religijnych, organizacji młodzieżowych, kręgów biznesowych itp.),
- inspirowanie do współpracy, inicjowanie różnorodnych przedsięwzięć zgodnych z ideą ekorozwoju (rozwoju zrównoważonego),
- zbieranie, gromadzenie i rozpowszechnianie informacji.

Poprzez formułę organizacyjną Centrum ma być wylegarnią pomysłów, inkubatorem przedsiębiorczości zgodnej z ideą ekorozwoju.

Działania:

- wojewódzki finał olimpiady ekologicznej
- regionalny konkurs ornitologiczny
- szkolenia i kursy w zakresie edukacji środowiskowej i ochrony środowiska
- eko-spotkania w języku angielskim
- eko-biblioteka
- projekt ochrony wód w województwie olsztyńskim
- koordynacja w regionie Kampanii Ozonowej oraz „Błękitnego Kciuka”
- internetowa baza danych o środowisku północno-wschodniej Polski (<http://www.uhc.lublin.pl/mazury/>)
- projekt „zaopiekuj się drogą”
- biuletyn RCEE
- tworzenie Olsztyńskiego Klubu Przyrodników

Nasz adres:

RCEE w Olsztynie, 10-561 Olsztyn, ul. Żołnierska 14
tel. 5276033 w. 222 lub 250, fax. 5276033 w. 223,
Email - szczach@human.wsp.olsztyn.pl